

0 własną dupę nie mam lęku

2 listopada 2018

Strajk.eu rozmawia z Jerzym Urbanem, redaktorem naczelnym tygodnika „Nie”, skazanym 10 października 2018 r. przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa na grzywnę w wysokości 120 tys. zł za obrazę uczuć religijnych sześciu osób.



– Czy zdaje Pan sobie sprawę, że ma Pan coś wspólnego z Janem Pawłem II?

– Nie wydaje mi się.

– Ma Pan 85 lat, czyli dokładnie tyle, ile miał papież-Polak, kiedy odszedł do domu Ojca. Pan w tym wieku dostał tylko wyrok sądu, ale podobnie jak Wojtyła jest Pan obecnie idolem części młodzieży.

– Wydaje mi się, że to trochę przesada. Oczywiście są nastroje antyklerykalne. Faktem jest pewne wzburzenie polityczne. Z jednej strony mamy „Kler”, który jako produkt jest tym, czego ja byłem prekursorem ideowym. Jest też absurdalny wyrok za publikację wizerunku Jezusa w gazecie. To wszystko spowodowało, że cieszę się obecnie pewnym uznaniem i wzięciem.

– Moja 20-letnia znajoma napisała dziś na „Facebooku”: „Jerzy

Urban jest jednym z ostatnich przyzwoitych ludzi w tym kraju”.

– Nie lubię takich kategorii jak „przyzwoitość”. To bardzo nieprecyzyjne. Pod pewnymi względami jestem może przyzwoity, pod innymi bardzo nieprzyzwoity, dla większości ludzi jestem z natury rzeczy nieprzyzwoity. Takie pojęcia jak przyzwoitość, nieprzyzwoitość czy cynizm niczego w istocie nie określają.

– Porozmawiajmy o sprawie karykatury Jezusa w Tygodniku „Nie”. Czy wyrok skazujący był dla Pana zaskoczeniem?

– Tak. Z przebiegu procesu wynikało jasno, że muszę być uniewinniony. Z argumentów prawnych klarujących to, co trzeba spełnić, aby skazać za obrażanie uczuć religijnych, ale także z ekspertyz, z których jedna przedstawiona przez biegłego była niejednoznaczna, co się interpretuje na korzyść oskarżonego, a trzech innych biegłych stwierdziło, że nie widzą w tym wypadku niczego, co można spenalizować, że w tym wypadku nic nie uwłacza uczuciom religijnym. Wyrok został wydany na przekór przewodowi sądowemu, przypuszczam, że się nie ostanie w wyższej instancji.

– Dlaczego więc został Pan skazany? Może to jeden z pierwszych efektów pisowskiej reformy sądownictwa? Presja psychologiczna na sędziego?

– Nie widzę żadnych symptomów, by miały miejsce naciski polityczne. Proces ten był niedostrzegany przez ważniejsze czynniki. Poza tym, zaczął się pięć temu temu, a z dobrą zmianą mamy do czynienia od lat trzech. Obecna władza zresztą nie od razu zyskała wpływ na sądownictwo. Przypuszczam, że wynika to po prostu z poglądów sędziego.

– No i został Pan skazany, broni Pana „Gazeta Wyborcza”, bronią środowiska dziennikarskie, obrońcy praw człowieka, niewiele brakuje, aby Jerzy Urban został męczennikiem wolności obywatelskich. Jak Pan się czuje w tej roli?

– Śmiesznie. Oni wszyscy zaznaczają, że jestem obrzydliwym

rzecznikiem stanu wojennego, ale trzeba mnie bronić, bo to jest obrona wolności słowa. Niech i tak będzie.

– 10 lat temu napisał Pan felieton „Kaczyński mnie podnieca”. Twierdził Pan, że rządy PiS wymuszają na Panu czujność i nie pozwalają zdiadzić. Tekst ten kończył się zdaniem: „Szkoda byłoby zdjąć tę sztukę z afisza po pierwszym akcie tracąc kulminację i happy end burleski”. Czy jest Pan zadowolony z kolejnego aktu?

– To przedstawienie za daleko poszło, jednak lękam się wszystkiego, co nadejdzie po Kaczyńskim. Po pierwsze, boje się narastania bardziej radykalnej fali nacjonalistyczno-klerykalnej. Po drugie – boję się PiS-u w opozycji, ta partia przecież nie zniknie. To, że nie będzie pełnił władzy, pozbawi go pewnych hamulców. Obawiam się, że ta formacja się podzieli, może zradyzalizuje. Boję się siły faszystowskiej, która z tego wyrośnie.

– W Pana wspomnieniach można przeczytać, że w 1968 roku przeniósł się Pan na południe Polski, aby w razie czego mieć krótszą drogą ucieczki. Czy dziś nie ma Pan podobnych myśli?

– Nie, żadnej przeprowadzki nie planuję. Póki granice są otwarte, o własną dupę nie mam lęku. Pisowcy nikomu jeszcze fizycznie nie zagrażają.

– Przegłosowano ustawę dekomunizacyjną. Po sądach ciągnięci są działacze KPP, wstępne czynności mające stwierdzić podstawy do delegalizacji zostały wszczęte wobec socjaldemokratów z Razem. Nie obawia się Pan, że osoby o poglądach lewicowych będą traktowane jako podejrzane z urzędu?

– Tak jak wspomniałem wcześniej, obawiam się, że ta radykalizacja nastąpi po rządach Kaczyńskiego. Polska nie jest samotną wyspą na świecie i represje karne spowodowałyby całkowitą izolację kraju, która Polsce wyszłaby bokiem. Załamałby się eksport do Niemiec, z którego żyje nasza gospodarka. Moja wyobraźnia nie sięga tak wielkiego przewrotu

stosunków w Europie, który mógłby stworzyć warunki do sytuacji, o której Pan mówi.

– Kiedy rozmawiamy, w Parku Skaryszewskim trwa właśnie rozbiórka Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej. Nie ma Pan wrażenia, że ta Polska, którą Pan budował właśnie przestaje istnieć?

– To są małe świństwa, które wyjdą nam bokiem. To jest zupełnie głupie drażnienie Rosji, oraz łajdactwo w stosunku pamięci do ludzi, którzy tutaj ginęli, aby przegnać opresję hitlerowską z Polski. Ta opresja jest obecnie przez władze bagatelizowana, ale w optyce ludzi, którzy są w moim wieku była ona jednak bardzo groźna.

– Obserwuje Pan to, co robi w Polsce lewica? Co buduje w Panu nadzieje?

– Trudno obserwować, bo nie ma tutaj czego obserwować. Słucham raczej, co mówią, ale żadne słowa lewicy nie budują we mnie nadziei – i chyba w nikim – nie są one znaczące, wszystkie lewice w Polsce mówią podobnym głosem. Każda wrzuca coś do puli postulatów, ale żadna nie potrafi zbudować siły, która te idee byłaby w stanie urealnić. Wobec tego jest to gadanina na razie bezskuteczna.

– SLD jakby się obudziło za rządów Czarzastego. Zagłosuje Pan jeszcze na tę partię?

– Tak, oczywiście, bo w innym wariantcie nie miałbym na kogo głosować. Ale nie jest to zasługa Czarzastego, ale PiS-u, który zrobił to, co zrobił – stworzył kastę pariasów, okazał się formacją odwetową i to znacznie spóźnioną w swoim odwecie. Dobrze byłoby, gdyby lewica znalazła się w parlamencie, bo od tego będzie też zależeć, czy PiS stworzy rząd, czy nie stworzy i będzie musiał szukać wsparcia u Kukiza, a więc z pewną komplikacją w pewnych sprawach. Być może znaczenie SLD wzrośnie w tym sensie, że będzie nieodzowną komponentą większości parlamentarnej, a jeśli nie, to będzie marginalną

wartością, nawet jeśli to do parlamentu wejdzie.

– A co Pan myśli o Partii Razem?

– Jedyne dostrzegalne różnice pomiędzy SLD a Razem są różnicami w grymasach. Bardzo mi się podoba wszystko to, co Razem mówi, tyle że ta partia nie ma żadnej umiejętności przyciągania zwolenników. Radykalna lewica, niekomunistyczna i niepostkomunistyczna, nastawiona na młodych powinna mieć większe wzięcie, gdyby mówiła jakieś rzeczy pociągające, lub je obiecywała. W istocie Zandberg obiecuje to, co wszyscy, tylko ciut radykalniej, a nie sądzę, by gadania radykalne przyciągały jakieś radykalne grupy młodzieży.

– Niektórzy mówią, że lewica powinna łąpać wznoszenie na antyklerykalizmie.

– To jest kierunek, który ma przyszłość. Z różnych powodów, w różnych miejscach w Polsce. W dużych miastach z powodu wzrostu wykształcenia i jakiejś wrażliwości antykościelnej, w małych miejscowościach jako czynnik buntu przeciwko sile dominującej, która wciska się w życie osobiste, rodzinne. Antyklerykalizm ma przyszłość, szczególnie, że kler zaczyna się dzielić na tych, którzy stawiają opór, a więc napędzają antyklerykalizm i tych, którzy się cofają, a więc okazują słabość i lękliwość, co ludziom, za którymi stoją siły poważne i najwyższe nie dodaje splendoru i zaufania.

– A niech Pan powie szczerze, czy wolałby Pan zostać skazany w tym procesie o obrazek z Jezusem? Wtedy musiałby Pan zapłacić, ale mógłby Pan ukazać się tłumowi jako poszkodowany przez cenzurę. Czy jednak wolałby Pan uniewinnienie i święty spokój?

– Na razie wszystko wskazuje na to, że jest to korzystny dla mnie wyrok. Amnesty International się tym zajmuje, Stowarzyszenie Dziennikarzy RP występuje w mojej sprawie do międzynarodówki dziennikarskiej, broni mnie Wyborcza, jak Pan wspomniał, bronią mnie ludzie w internecie, choć ja nie za bardzo wiem, co tam się dzieje. Wygląda na to, że po raz

kolejny zostałem uratowany od politycznej śmieci naturalnej. W tym wyroku jest zresztą coś zadziwiającego. Gdyby mi dali 10 tys. złotych grzywny, to nikt nie zwróciłby na to uwagi. Nie było rozsądne dawanie mi grzywny, która rozbudza wyobraźnię.

Z Jerzym Urbanem rozmawiał Piotr Nowak

Zdjęcie: Zuzanna Kochel

Źródło: Strajk.eu